

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Nadzwyczajne
wydanie
święteczne

Rok VIII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 4-GO MAJA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 123

ŚWIĘTO 3-go MAJA W ŁÓDZI

miało przebieg niezwykle uroczysty. Nabożeństwo i defilada. Dzielna postawa przysposobienia wojsk. Poświęcenie sztandaru Uroczyste posiedzenie rady miejskiej

ŁÓDŹ, 4 maja.

Wczorajszy obchód święta 3 maja w Łodzi przebiegł niezwykle uroczysto. Miasto przybrane w odświętną szatę wzięło żywy udział w uroczystościach, które rozpoczęło się rannym nabożeństwem w katedrze.

Na nabożeństwie tem byli obecni przedstawiciele władz i delegacje zrzeszeń społecznych. Po poświęceniu nowego sztandaru hułców szkolnych przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego odbyła się na ul. Piotrkowskiej defilada oddziałów wojskowych, hułców szkolnych przysposobienia wojskowego, straży ogniowej i policji.

Dzielna postawa defilujących oddziałów a zwłaszcza przysposobienia wojskowego spowodowała burzliwą owację publiczności.

Wieczorem na wszystkich placach koncertowały orkiestry wojskowe. Poza tem w kilku punktach miasta wygłoszono okolicznościowe odczyty o znaczeniu konstytucji 3 maja, które transmitowane były przez radiostacje.

W teatrach łódzkich odbyły się okolicznościowe przedstawienia.

Zwycięstwo Sztekkera nad Fischerem

Człowiek-guma budzi nadal sensację w cyrku sportowym

Wczorajszy, drugi występ fenomenalnego Kley'a ściągnął do cyrku tłumy widzów.

Sasorski (amator) — Schneider (Bawaria). Mimo brutalności bawarczyka, walka po 20 min. rezultatu nie dała.

Sztekker (Polska) — Fischer (Brno). Przypadkowe, lecz prawidłowe zwycięstwo Sztekkera już w 2 min.

Orłów (Ukraina) — Motyka (Czechy) Obaj rzetelnie okładali się, ku zadowoleniu galerji. W 26 min. po szeregu wzajemnych uderzeń, lepiej orientujący się Orłów rzuca silnego Motykę na łopatki.

Kley (Berlin) — Rauer (Estonja). „Człowiek-guma” zupełnie podbił serca widzów, swą oryginalną i dżentelmeńską walką. W 5 min. firmalnie bawiąc się rzuca Rauer na obie łopatki.

Publiczność zgotowała Kley'owi wielką owację.

Dzisiejsze zapasy budzą ogromne zainteresowanie, gdyż Kley walczy z Motyką, potem Schneider—Dutzman, decydująca Murna — Fehringer i Sztekker — Le Fawre, co budzi również zainteresowanie.

Dekoracje w urzędzie wojewódzkim

Przed południem w apartamentach urzędu wojewódzkiego wojewoda Jaszczolt dekorował szereg osób krzyżami zasługi. Złotym krzyżem zasługi udekorowany został prezes izby skarbowej p. Kucharski.

O godz. 5-ej po poł. rozpoczęło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej. Na posiedzenie to prócz radnych i członków magistratu przybyli również wojewoda Jaszczolt, generał Małachowski, ks. biskup Tymieniecki, wicewojewoda dr. Różniecki, generałowie Olszyna — Wilczyński i Miller, prezes sądu

okręgowego Bełżyński, prezes izby skarbowej Kucharski, ks. biskup Tomczak, komendanci policji państwowej dr. Torwiński i Elzesser — Niedzielski, prokurator Markowski, kurator okręgu szkolnego Gadomski, starosta Dychdalewicz, starosta Rzewski, ks. biskup Gołębiowski oraz przedstawiciele wszystkich wyznań i konsulowie państw obcych oraz szereg zaproszonych gości.

List prof. Brücknera

Po odegraniu przez orkiestrę symfoniczną, pod dyr. p. Rydera hymnu narodowego, okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, poczem prezydent Ziemięcki odczytał uchwałę, przyznającą nagrodę U-

teracka m. Łodzi profesorowi Brücknerowi.

Po krótkiej genezie działalność naukowej prof. Brücknera, prez. Ziemięcki zawiadomił zebranych, że prof. Brückner z powodu słabego stanu zdrowia nie mógł przybyć do Łodzi i nadesłał jedynie list, w którym dziękuje za wysokie odznaczenie.

W dalszym ciągu nastąpiła część koncertowa. Orkiestra filharmoniczna pod batutą dyr. Rydera odegrała piękne utwory muzyczne na tematy polskie zaś chór im. Moniuszki pod dyr. K. Prosnaka wykonał szereg pieśni.

Po zakończeniu posiedzenia zebrani w podniesionym nastroju opuścili gmach rady miejskiej. Uroczystości te transmitowane były przez radio.

Wczorajsze imprezy sportowe

Wisła traci punkt we Lwowie.—Sensacyjna porażka Warty w Warszawie.—Zwycięstwo Rumunji w grze podwójnej o puchar Davis'a

Dzień Święta Narodowego 3 maja minął w kraju pod znakiem niezwykle interesującym imprez sportowych, z których najważniejsze to drugi dzień meczu tenisowego Polska—Rumunja o puchar Davisa oraz dwa spotkania ligowe: Wisła — Pogoń we Lwowie i Legja—Warta w Warszawie.

POGOŃ — WISŁA 2:2 (2:1).

Lwowski korespondent „Expressu” (K) telefonuje:

Licznie przybyła na boisko publiczność nie została zawiedziona w swych nadziejach. Była to bowiem b. interesująca gra, prowadzona przez oba zespoły poprawnie. W pierwszej części meczu Pogoń gra niezwykle ofiarnie, zdobywając przez swego środkowego napastnika Motylewskiego dwie efektywne bramki w 24 i 34 minucie.

Wisła w pierwszych 30 minutach nie wysiłała się zbyt, grając nawet chwilami nonszalancko, dopiero po utracie drugiej bramki, cała drużyna wzięła się energicznie do pracy, zdobywając widoczną przewagę. Szereg ataków Wisły kończy się wreszcie zdobyciem bramki przez Reymona w 41 minucie z podania Balcera. Wynik 2:1 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron przewaga Wisły staje się coraz widoczniejsza, mimo to Pogoń broni się dzielnie nie dopuszczając do wyrównania.

Dopiero z zamieszania podbramkowego udaje się wreszcie Wiśle wyrównać. Warto zaznaczyć, że od 20-ej min. po przerwie Wisła grała w 10-ke bez skutecznego lewego łącznika Lubowickiego.

W Wiśle wyróżnił się Reymon w ataku.

Obaj łącznicy zawiedli. W pomocy wybili się bracia Kotlarczykowie, Makowski — słaby. Na obronie zawiódł Skrynkowicz. W Pogoni najlepszą częścią zespołu było trio obronne, pomoc grała zbyt defenzywnie, w ataku najlepszy Motylewski.

Sędzia p. Walczak z Warszawy nie zadowolili ani zawodników obu zespołów, ani publiczności, która żywo reagowała na mylne rozstrzygnięcia arbitra. Widzów na meczu zebrało się około 5 tysięcy.

LEGJA — WARTA 4:0 (3:0).

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Spotkanie ligowe Warta—Legja zakończyło się nadspodziewanie wysokocyfrowym zwycięstwem Legji, która miała doskonały dzień, grając przytem bardzo szczęśliwie. Warta zawiódła pokładane w niej nadzieje, zwłaszcza trio obronne z bramkarzem Fontowiczem na czele nie dopisało. Szwankował również atak Warty, który w drugiej części meczu nie wykorzystał całego szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych, nie będąc w stanie zdobyć nawet honorowego gola.

Pierwsza część meczu minęła pod znakiem kompletnej przewagi Legji, której świetnie dysponowany atak zdobywał w równych odstępach czasu trzy bramki przez Przeździeckiego 2 i Łankę 1. Po zmianie stron gra jest bardziej wyrównana, mimo to Warcie nie udaje się zdobyć bramki, natomiast Legja zyskuje ostatni punkt z dalekiego strzału Szalera.

PORAŻKA BRACI STOLAROW W WARSZAWIE.

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Rumunja o puchar Davisa para rumuńska Mishu — Pullef pokonała po bardzo zaciętej walce parę polską bracia Stolarow w czterech setach 1:6, 6:2, 6:3, 7:5.

Braća Stolarow mimo lepszego zgrania i ładnej techniki w grze nie wytrzymały tempa zawodów, wykazując przytem ogromne zdenerwowanie.

W ten sposób w drugim dniu zawodów o puchar Davisa Rumunja prowadzi 2:1. W dniu dzisiejszym w ostatnim dniu spotkania odbędą się następujące mecze: Tłoczyński — Mischo i Maks Stolarow — Pouleff. Tylko w wypadku jeśli polacy zwyciężą w obydwu spotkaniach mecz Polska — Rumunja zakończyć się może przegraną Rumunji.

TRYUMF JAPONJI W BUDAPESZCIE
W meczu tenisowym o puchar Davisa Węgry — Japonja w Budapeszcie, japończycy po pierwszym dniu walk prowadzą 2:0, zwyciężając w dwóch grach pojedynczych.

3 MAJA NA BOISKACH ŁÓDZKICH.

Dzień 3 maja w Łodzi minął pod znakiem święta sportowego Miejskiego Komitetu w. f. i p. w. Na kilku boiskach odbyły się zawody lekkoatletyczne, gry sportowe oraz mecze piłki nożnej.

Z ważniejszych imprez wymienić należy mecz piłkarski Widzewa z TUR-em który zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 3:2 (2:0). Spotkanie w koszykówkę tych zespołów przyniosło również zwycięstwo Widzewowi w stosunku 28:18. Mecz piłkarski rozegrany w dniu wczorajszym między zespołami Jutrzenka i Bar-Kochba przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 2:1.

Gwiazdy-upiory

stanowią niebezpieczeństwo dla ziemi
W razie zderzenia ze słońcem ziemi grozi zagłada

Możliwość zniszczenia ziemi wskutek katastrofy zderzenia z innym ciałem niebieskim, była już niejednokrotnie rozważana przez astronomów, ostatnio zaś przez astronoma angielskiego Jamesa Jeans, który bynajmniej jej nie wykluca.

Uważa on, że zderzenie się ciał niebieskich, w sferze ich wpływów na ziemię, albo wtargnięcie jakiegokolwiek ciała słonecznego w obręb naszego systemu słonecznego miałyby w każdym razie dla ziemi skutki fatalne, gdyż albo zniszczyłyby ją zupełnie, albo tak dalece zmieniłyby panujące na niej warunki atmosferyczne, że nie mogłaby ona już po tem służyć ludziom jako miejsce zamieszkania.

Jeans sądzi jednak, że prawdopodobieństwo takiej katastrofy jest bardzo odległe. Większe natomiast niebezpieczeństwo grozi ziemi naszej ze strony t. zw. „gwiazd ciemnych”, gwiazd dawno zamarych, które już straciły swe ciepło wewnętrzne i światło, i jak upiory błądzą po przestworzu, niewidzialne nawet dla najsilniejszych teleskopów.

Skutkiem spotkania się takiego upio-

ra planetarnego ze słońcem byłaby tak wysoka temperatura, że wszystkie planety, a więc i ziemia uległyby spopieleniu. W przewidywaniu takiego wypadku robiono nawet interesujące obliczenia. Gdyby np. ciemna gwiazda o masie słońca, gęstości ziemi i zdolności odbijania światła Urana dostała się nagle w sferę przyciągania słońca, zaczęłaby od błysku światła słonecznego, jako gwiazda 9-ej wielkości, w odległości 15 tysięcy milionów mil.

Z początku oba ciała niebieskie zbliżałyby się do siebie stosunkowo powoli, tak że po upływie 3 lat od chwili pojawie-

nia się „ciemnej gwiazdy” na niebie, odległość między nią a słońcem zmniejszałaby się nieznacznie.

Po dalszych 7 latach gwiazda owa byłaby widoczna gołym okiem, a w następnych czterech latach znalazłaby się już w obrębie systemu słonecznego i byłaby jedna z najjaśniejszych gwiazd na niebie. W piętnastym roku nastąpiłoby zderzenie gwiazdy - upiory ze słońcem przy szybkości 400 mil na sekundę przy czem wywiązałoby się takie gorąco, że oba ciała niebieskie zamieniłyby się w gaz, a ziemia uległaby całkowitemu zniszczeniu.

Zywe smoki z chińskich obrazków żyją w londyńskim ogrodzie zoologicznym

Jeszcze dziesięć lat temu świat cały był przekonany, że chińskie smoki, hafowane na sztandarach chińskich, na strojach mandarynów, malowane na obrazkach, wyciskanie na skórzanych wyrobach, są tylko wytworem fantazji i że nie podobnie potwornego w naturze nie istnieje.

Dziesięć lat temu jednak podróżnicy do holenderskich Indji wschodnich odkryli zwierzęta zupełnie podobne do chińskich smoków. Nie są to krokodyle, ani aligatory, ale raczej jaszczurki ziemne, zupełnie podobne do fantazji chińskich artystów. Mają tak samo pokrytą łuskami skórę, nogi opatrzone długimi szponami i szerokie paszcze zakończone w długą trąbkę. Te żywe smoki różnią się od malowanych tylko tem, że nie zjeją, jak tamte, ogniem, ale są dosyć łagodnymi stworzeniami.

Ponieważ zaś w przeszłości żeglarze chińscy zapuszczali się nieraz bardzo daleko, więc niewątpliwie spotkali się z żywymi smokami, które uderzyły tak artystyczną wyobraźnię, że zrobili ze smoka narodowy motyw malarski.

Że zaś podróżnicy, którzy o spotkaniu pierwowzoru chińskiego smoka opowiadają, nie fantazjują i nie kłamią, dowodzi tego podwójny okaz tego zwierzęcia, jaki się obecnie znajduje w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Jest to samiec, który nazywa się Sumba i samica, o wiele od niego łagodniejsza.

Oboje należą do pięknych okazów, choć nie do najpiękniejszych, spotykanych w naturze. Najdłuższy bowiem smok, jakiego widziano na wolności, miał 5 metrów długości, podczas gdy długość Sumbi wynosi tylko półtrzecia metra.

Sumba bardzo lubi wychodzić na spacer ze swoim dozorcą, ale uważany jest za indywiduum niepewne co do humoru. Natomiast jego małżonka jest zachwycającą i potulną stworzeniem. Uśmiecha się chętnie, a jej uśmiech najładniejszy, taki od ucha do ucha, ma przeszło metr obwodu i brak jeszcze tylko płomieni, buchających z paszczy, aby w takim przyjaznym usposobieniu przypominała żywo smoki z malowideł chińskich.

Jak Anglicy „psują” sól?

Indusi nie dali się wziąć na kawał

W walce, jaka toczy się obecnie w Indjach o sól pomiędzy zwolennikami Ghandiego a władzami angielskimi, zaszedł wypadek drobny, prawie że śmieszny, który jednakże może mieć poważne konsekwencje.

Oto mianowicie nacjonaliści hinduscy, którzy rozmyślnie łamią prawo, warząc sól z wody morskiej i z solanek na łądzie, zauważyli od kilku dni, że ich towar jest wprost nie do użytku. Sól wywarzona nie była biała, tylko kolorowa, najczęściej niebieska, albo jadowicie zielona, a przytem posiadała smak gorzki.

Z początku przypuszczano, że to przypadek, że powodem jest jakieś zamieczyszczenie naczyń, ale dziwne zjawisko, pomimo wszelkich ostrożności, zaczęło się powtarzać, więc hindusi powzięli pewne podejrzenia i rozstawili na noc tajne straże, które miały stwierdzić, co się dzieje w ciemności z solankami?

Podstęp ten został uwięziony pomyślnym skutkiem. Oto zauważono mianowicie, że w nocy podjeżdżał do źródeł solnych automobil, w którym poznano maszynę, należąca do policji akcyzowej i że siedzący w nim funkcjonariusze przy każdym źródle wysiadali i wlewali do wody przygotowane chemikalia.

Zwolennicy Ghandiego, stwierdzwszy ten fakt, wzięli trochę zatrutej w ten sposób soli i oddali do chemicznego robioru, nie ukrywając zamiaru, że z faktu tego chcą zrobić nowy środek agitacyjny.

Chemikalia, wlewane przez urzędników angielskich są naturalnie nie szkodliwe, ale tylko przykre i mają za cel udaremnienie skuteczności agitacji Ghandiego.

Jednak nie agitatorom hinduskim nie przeszkadza w zrobieniu z tego faktu zbrodniczego manewru ze strony władz angielskich i przedstawieniu obrońców tronopolu solnego jako trucicieli ludu.

Będzie to fałszywa poślizka, ale takie fałszywe pogłoski wznęcały nieraz już rewolucje i bywały powodem krwawych wojen.

Grandi i Gandhi

Saturna pomyła angielski

W londyńskich kołach towarzyskich śmiano się serdecznie z pewnej pani ze sfer arystokratycznych, która zaproszona na obiad, wydany ku czci posła włoskiego Grandi, uważała sobie za obowiązek grzeczności bawić go przez cały czas rozmową o Indjach...

— To dziwne — rzekła owa pani potem do gospodyni domu — on jest bardzo sympatyczny, ale widocznie nie odznacza się inteligencją. Proszę sobie wyobrazić, że ciągle mówił mi o jego ojczyźnie, a on tak odpowiadał, jakby nie znał własnego kraju.

Arystokratce angielskiej pomyliły się dwa podobne w brzmieniu nazwiska: Grandi i Gandhi.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. i piętro

Tel. 16 4-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 1-s

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kochające się małżeństwo

na wysokości 4600 mtr. — Lot państwa Lindbergh

W ciągu 14 godzin 45 minut i 36 sekund samolot sterowany przez znakomitego lotnika, zwycięzce Atlantyku, pułk. Lindbergha, dokonał lotu wpoprzek Ameryki Północnej, bowiem z Los Angeles do Nowego Jorku.

W samolocie prócz pilota znajdowała się również jego młoda małżonka, towarzysząca mężowi w tym nowym wyczynie sportowym. Czas zużyty przez Lindbergha na przelot jest niemal o trzy godziny krótszy od rekordowego, jednak znakomity lotnik twierdzi, że nie pobliż rekordu, ponieważ raz w ciągu lotu lądował dla „napięcia się” benzyny.

Lindbergh jest zresztą zupełnie zadowolony z lotu, bowiem dowiódł swej tezy teoretycznej, że trzymanie się na znacznej wysokości sprzyja rozwinięciu większej szybkości, co jest bardzo ważne dla rozwoju transkontynentalnych linii lotniczych.

W pewnej chwili swego brawurowego lotu państwo Lindberghowie natrafili na bardzo silny wiatr przeciwny, który osłabił dopiero w pobliżu wybrzeża Atlantyku.

Największy i najpoważniejszy z prowincjonalnych dzienników niemieckich, a zarazem jeden z najpoważniejszych wśród całej niemieckiej prasy, mianowicie „Kölnische Zeitung”, opowiada zaba wna historję, która się zdarzyła w Kolonii przed kilku dniami.

Pewien warjat, zamożny człowiek, uciekł z sanatorium i po drodze wstąpił

do swego domu, gdzie się zaopatrzył w elegancką odzież i zapas pieniędzy. Po tem udał się do kawiarni, gdzie zajął miejsce na galerji i zaczął gościć każdego, kto się chciał przysiąść do jego stolika.

Wkrótce towarzystwo, które się zebrało dokoła niego, pijąc szampana fundowanego przez warjata, wpadło w różowy humor, gdy nagle zjawił się młody człowiek, przystąpił do wesolego panu i zaczął coś mu natarczywie szeptać do ucha.

Był to syn warjata, który przybył, ażeby skłonić go do powrotu do sanatorium. Ale usiłowania te wywołały niespo dziewaną zmianę humoru u warjata.

Wpadł on w furję, chwycił wiaderko z lodem do chłodzenia szampana i rozbil je na głowie syna. Podczas gdy towarzysze wesołej uczty przezornie się oddalili, a publiczność w dole kawiarni powstała na miejsce, z ciekawością spoglądając na galerję, warjat zaczął wysyłać pociski na wszystkie strony, z zamiłowaniem bombardując stoliki pod galerją.

Butelki leciały, jedna po drugiej na dół, kiedy ich zabrakło, posyłał tam samą drogą popielniczki, talerze, kieliszki, a potem krzesła i co było tylko pod ręką.

Wezwano wreszcie policję, która o bezwładności szaleńca i oddała go w ręce dwu dozorców z sanatorium, którzy już czekali w automobiliu na dole.

Po drodze jednak warjat wpadł ponownie w szal i próbował uciekać, a dozorczy, nie mogąc sobie dać rady z nim, wezwali ponownie policję.

Policjanci wzięli się energicznie do dzieła. Wpadli do samochodu, a zaled-

wie otwarłszy drzwiczki, zobaczyli na dnie wującego się człowieka, skrepowali go więc i skuli tak mocno, że nie mógł się ani ruszyć, ani nawet słowa powiedzieć.

W triumfie odstawili go do szpitala, gdzie zaaplikowano mu przedewszystkiem uspakajający zastrzyk.

I w tej chwili przyszło rozczarowanie. Ku zdumieniu obecnych jeszcze po licjantów lekarz nagle oświadczył, że przywieźli do szpitala nie warata, tylko jednego z dozorców wysłanych po niego...

Pokazało się mianowicie, że po drodze warjat ogłuszył jednego z dozorców uderzeniem w głowę, a pozostawiając go w automobiliu, wymknął się podczas gdy drugi dozorca pobiegł po policję.

Za zbitym warjatem rozpoczęto posęgi po całym mieście, który jednakże okazał się niepotrzebny, bo następnego dnia sam on stał się w szpitalu i z uśmiechem na twarzy powitał swoich dozorców uprzejmie: „Dzień dobry”.

Potem powtórzył raz jeszcze: — Dzień dobry wam wszystkim, bo ja już wczoraj miałem dobry dzień!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

WYŚWIETLANIE RYJUNKÓW
TECHNICZNYCH,
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
I OZALIDOWYCH
wskazywa
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borckenhagen
Tel 11-72. Piotrkowska Nr 100.

Na łódzkich bulwarach...

Gdzie spotykają się zakochane parki łódzkie po zapadnięciu zmroku?..

Dziewczyny w chustkach, panie w modnych palciach i resztki „złotej młodzieży łódzkiej“

Łódź, 3 maja.
Wiosna... Ileż to wierszy napisali poeci na temat tej radosnej pory roku, ileż to serc zaczęła bić żywym tętnem, gdy „królewicz mają“ zielenią pokrywa wszystkie drzewa, a śpiew ptasząt brzmi w przestworzach jak najpiękniejsza muzyka. Wiosna napędza nasze serca, radością, usuwa w ciemność wszystkie smutki, lecz główny jej czar polega na wzbudzaniu najsłodszych uczuć miłosnych. Nie dziwnego — człowiek bierze przykład z natury, która w tym właśnie czasie budzi się jakgdyby do nowego życia.

Nie napróżno zresztą nasze gospodynie żałują, że nigdy nie mają tyle kłopotów ze służącymi

jak właśnie na początku wiosny, kiedy to każda Marysia, Józia czy też Jania co wieczór wymyka się na kilka godzin, znikając jak kamfora. Wiosna — trudno... Lecz nietylko służące zmieniają się tak nagle w okresie wiosny...

Jest w Łodzi, w śródmieściu, pewna uliczka,

która wiele mogłaby powiedzieć na ten temat. Z powodów zrozumiałych nie wymienimy jej nazwy, lecz możemy zaznaczyć, że mieści się ona

niedaleko od ulicy Piotrkowskiej, a dzięki panującemu na niej mrokowi w godzinach wieczornych oraz znakomitemu załadunkowi starożytnym

wymarzonemu teren spacerów po zapadnięciu zmroku.

Gdy tylko mrok zapada, ukazują się na tej uliczce

pląszące parki,

Trudno wydomagować sobie czemu właśnie na tej uliczce romansy wiosenne znalazły na podatniejszy grunt. Wszak nie brak w Łodzi innych ulic tak samo cichych i opustoszałych. Prawdopodobnie w tej dziedzinie również działała tajemnicza siła mody, która zdecydowała, że właśnie ta uliczka, a nie inna, stała się najpopularniejszym miejscem spotkań wszystkich zakochanych par.

Nie znaczy to, bynajmniej, że wieczorem nie spotkacie przytulonych do siebie parów również na innych uliczkach, lecz ta mała niepozorna uliczka, o której mówimy, skupia największą ilość sentymentalnych kochanków i kochanek.

Gdy ktoś przypadkiem zabłądzi tam po godzinie 10-iej, zatrzyma się, zdumiony, niezwykłym widokiem. Para za parą

jak w polonezie!..

Po obu stronach ulicy! Jedni w tę stronę, drudzy w stronę odwrotną. Nikt się nie kępuje, każdy jest zajęty swą „dona“.

Od czasu do czasu słychać jakiś cichy szepot lub przytłumiony śmiech. Łódzkie bulwary!..

Obok dziewczyn w chustkach na głowie i „kawalerów“, nie grzeszących zbytnią elegancją, przechodzą bez zęnaty

panie w modnych palciach,

trzymające pod ręką swych przygodnych lub stałych adoratorów, rekrutują

SREBRNA TACA

pod dobrze skrojonym smokiem

Sensacyjne przesłuchanie podczas uroczystości przemysłowca łódzkiego w Warszawie

Z Warszawy donoszą:
W kaplicy ks. biskupa Galla przy ulicy Miodowej odbył się ślub przemysłowca łódzkiego, pana B. Po uroczystości, państwo młodzi wydal bankiet w hotelu Europejskim.

Zarówno kościółek jak i sala weselna były przybrane zielenią, o co postarał się znany hodowca kwiatów, p. Andrzej Gałecki (Smolna 1). Nie żałując kosztów i pracy, pozwoził na ulicę Miodową kilka platform palm, laurusiów, postawił je szpalarami w przedślonku oraz w kaplicy, stół biesiadny otoczył laskiem drzewek pomarańczowych, a obrus przyozdobił pęczkami fiołków.

Gdy uroczystość dobiegła końca i po raz setny wznoszono toast za zdrowie małżonków w hotelu Europejskim zjawił się obcy mężczyzna w smokingu, pozostawił palto w portierni i wkroczył na salę weselną. Nikt go nie zatrzymywał, ponieważ przypuszczano, iż jest to ktoś z zaproszonych.

Nieznajomy podszedł do pana B. i przedstawiając się za delegata pracowników firmy „Andrzej Gałecki“ oświadczył, że przystępuje do zbierania datków.

— Jakto? Przecież wszystkie rachunki zapłaciłem zgóry, nie wyłączając procentów za usługę — zdziwił się pan młody.

— Tak, a teraz prosimy o ekstra — odparł delegat. — I wyciągnawszy srebrną tacę z pod smokingu zaczął obchodzić gości. Czynił to w sposób tak natarczywy że aż rozległy się protesty. Zarządzający restauracją p. Płaczkowski zatelefonował do kwaciarni. Odpowiedział mu, że nikt nie upoważnił żadnego pracownika do wymuszania napiwków.

Ustalono, iż rzekomy delegat jest czło-wiekiem bez określonego zajęcia, zowie się Mieczysław Gołczewski, ma lat 24 i zamieszkuje przy ulicy Wspólnej 32.

— Cieszę się bardzo — odparł — bo już dwukrotnie słyszałem o oszuście, podszycującym się pod moją firmę.

Ustalono, iż rzekomy delegat jest czło-wiekiem bez określonego zajęcia, zowie się Mieczysław Gołczewski, ma lat 24 i zamieszkuje przy ulicy Wspólnej 32.

Czciociele księżycyca

Taniec obłąkanych nagusów

W niektórych miejscowościach na kręślach wschodnich ujawniono ostatnio propagandową działalność sekty czciociele księżycyca.

Obecnie dowiadujemy się, że od pewnego czasu również na terenie Warszawy agitatorzy tej nowopowstałej sekty czynią aktywne akcje.

Cóż to za sekta? Otóż wyznawcy jej w nocy księżycowej odprawiają nabożeństwa na cześć księżycyca — przeważnie w ogrodach lub lasach. Przy tej okazji

rozbiierają się do naga, śpiewają teskne pieśni do księżycyca, a później tańczą nago aż do opadnięcia z sił.

Jasna jest rzecz, że zwyrodnialcy ci liczą na zwolenników wśród takich samych degeneratów jak i oni.

W Warszawie jednak sekta napotkała na grunt niewdzięczny. Niejaki Szymon Rudienko np. od kilku tygodni odwiedzał kawiarnie na Starym Mieście i przy kieliszku agitował za kultem księżycyca. Z początku nikt nie zwracał uwagi na tego przemówienia zwłaszcza, że Rudienko płacił za poczęstki, ale wreszcie ciężko opowiadanie o nagich tańcach na cześć księżycyca zaniewały solidnych mieszkańców Starego Miasta. Postanowiono więc soltać Rudienkę figla.

— Dobral — zgodził się kilku stacjonarnych rzemieślników — przystępujemy do tej sekty, jak księżycyca — to księżycyca Rudienko, uradowany, podał kilku

wtajemniczonym miejsce, gdzie odbędzie się nabożeństwo:

lasek młocliński,

z soboty na niedzielę, 12 w nocy, na lewo od przystani.

Nowo skaptowani członkowie o oznaczonej godzinie stawili się w lasku młoclińskim. Oczekiwał ich tam Rudienko i jakieś dwie kobiety. Rudienko zaczął odprawiać niesamowite nabożeństwo wyjąc od czasu do czasu, a w pewnej chwili zaczął rozbiierać się, poczem obie kobiety bez żenady

zamieniły się w nimfy, pozbawszy się szat.

Na to tylko czekali majstrowie. Rudienko złapano za ręce i nogi, poczem cioty posypały się jeden po drugim. Kobiety uciekły w gnieniu oka.

Po skończonej egzekucji majstrowie powrócili do Warszawy, opowiadając z humorem swym znajomym o księżycowej przygodzie nagich opętanców.

LUNA-PARK

Ostatnie dni pobytu!

Piotrkowska 317, pl. Geyera

Codziennie czynny od 5 pp. w święta od 1 pp.

Całkowita zmiana programu.

KOLEJKA GÓRSKA.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

REPUBLIKA

DZIECI

Drugi numer bezpłatnego, bogato ilustrowanego dodatku „Republiki“, przeznaczonego dla dzieci i młodzieży szkolnej, ukaże się

we wtorek, dnia 6 maja

i zawierać będzie, jak i poprzednio, liczne bajki, opowiadania, szarady, zagadki i ciekawe ilustracje.

Nadspodziewanie liczna i miła korespondencja, którą otrzymuje codziennie redaktor „Republiki Dzieci“ utrwała nas w przekonaniu, że piśmko to przyjmowane jest z zadowoleniem i radością przez swych młodych Czytelników i Czytelniczki.

DZIECI! Piszcie do Waszej „Republiki Dzieci“ o wszystkim, co Was interesuje, cieszcie się i bawcie! Nadsyłajcie nam rozwiązania zagadek, szarad, wizytówek itd., przysyłajcie swe własne artykuły, opowiadania, zagadki i rysunki!

RODZICE I OPIEKUNOWIE! Popierajcie i propagujcie „Republikę Dzieci“, która pod kierownictwem wytrawnego pedagoga i znawcy duszy dziecięcej, p. Jerzego Billisa, odda sprawie wychowania i uspołecznienia Waszych dzieciak znacznie usłuży!

„REPUBLIKA DZIECI“ ukazuje się co wtorek w objętości 8 ilustrowanych stron. Prenumerata miesięczna „Republiki“ wraz z dodatkami „Republika Dzieci“ i „Panorama“ z odnośnikiem do domu wynosi 6 złotych. Adres Redakcji i Administracji ul. Piotrkowska 49. Telefon Administracji — 122-14. Telefony Redakcji — 127-24, 189-00, 136-43, 136-44.

„BAJKA“
Franciszkańska 31, róg ulicy 10-kiej
Dotychczas tramwajami 7, 8 i 14.
Dziś i jutro następnym Jadwiga Smolarska i Zofia Gatycka w potężnym dramacie miłosnym na 10 przeżyć erotycznych dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. — Według powieści Andrzeja Struga o „Grażynie Miłoś“
W rolach męskich: Bogusław Sambrski i Tadeusz Wesołowski.
Początek codziennie o g. 4.30 w soboty, niedzielę i święta o 12-iej. Ceny warstwiek miejsc na pierwsze seanse po 50 gr. Dla urzędni, państwowych i komunalnych biety ulgowa po 30 gr. za okazaniem legitymacji.
Doborowa orkiestra pod kierunkiem A. Richtera.

CYRK Staniewskich
NARUTOWICZA 55
Ostatnie 2 dni
CENY ZMIŹONE!
Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po 2 przedstawienia o godz. popoł. i 8,30 wiecz.
WIELKI NOWY PROGRAM atrakcji światowych i treasur gwiazd.
5 najszybsza 4 do bitów!
Przyjechał ulubieniec publiczności kłosa DOLLY. Hieroglify śmiechu.

CAFE RESTAURANT „PICCADILLY“
Zawadzka 1, tel. 203-40.

Nowość na sezon letni
wydaje skład. się z **Śniadania, Obiadu** mięsnego i **Kolacji** mlecznej lub mięsnej

Całodzienne utrzymanie

tylko za zł. **6**
z obsługą

Wieczorem koncert. Przyjmuje zamówienia na śluby, bankiety, bale i t. p.

1. Dolar za każdą żywą pluskwę,

znalezioną po dokonaniu dezynfekcji preparatem

„Fumigatore-Cimex“

zapłaćmy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez Minist. Spraw. Wewn. Dyp. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakterjom dyfteryji i tyfusu brzuszno.

Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne „SALVATOR“
Katowice Zastępstwo na wojew. łódzkie
Inż. Juliusz Hamer i S-ka, Łódź,
6-go Sierpnia 1. tel. 188-58.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi **„SPLENDID“**

Dzisiaj i dni następnych dawno oczekiwany pierwszy europejski 100% film dźwiękowy

MELODJA SERC

Prześlizgnięty film miłosny pełny napięcia dramatycznego. Malownicze tło Puszczy węgierskiej i pięknego Budapesztu!

W rolach głównych:

Willy Fritsch—Dita PARLO

Zachwycające pieśni cygańskie w wykonaniu słynnej kapeli cyganów Janczi Balogha.

Największy dotychczas wszechświatowy sukces filmu dźwiękowego. Każdy musi usłyszeć jak brzmi **„Melodja Serc“** którą odśpiewa **Willy Fritsch.**

Ponadto:

Rewelacja — Z ekranu **DIALOG POLSKI** w niezwykłym 20-sto minutowym polskim filmie dźwiękowym — **Sensacja**

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Początek jutro w niedz. 4, 6, 8 i 10 w.

Komunikacja autobusowa
Łódź — Piotrków

Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ulicy Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4. Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena zł. 3 gr. 50.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kała, krwi, płwocm, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych **3 złote.**

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Leczniczy (Piotrkowska 62)

Doktor Wołkowycki

Ceglina 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz. w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr med. S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczołciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKI.
Wełście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor Lagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Edward Reicher

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie diatermia. Elektroterapia. ul. Południowa 28. Od 8-10 rano, 12-2 i 5-8.30 w. w niedz. od 9-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. Jan Dobrowolski

Chor. weneryczne i skórne
przyjmuje codziennie od 8-9, 1-2 i od 7-8 wiecz.
Karola 26. tel. 118-04.

Rozmaite

OGRODNIK ubiera balkony, ogrody różnymi kwiatami. Zamówienia przyjmuje skład nasion Jasińskiego, Andrzej 10, tel. 168-56.

2 TATRY do sprzedania. Obejrzeć można codziennie ul. Zachodnia 64.

ANTONI Kochanowski zam. Miedziąna 7, zagubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Łódź. 5

JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23, m. 2, fr., I piętro.

POSZUKUJE natychmiast nieumieblona nego pokoju. Oferty sub „Pokój R. W“ w administracji „Republiki“ 30.5

SZCZYT ELEGANCJI
i ekonomii osiągniesz farbując swe poniszczone obuwie, torebki, kurtki, meble w mechanicznej farbiarni obuwia i wyrobów skórzaných

„JEDYNA“
Łódź Piotrkowska 106 tel. 184-50
Zelownia obuwia skóra i gumą indyjską na miejscu

Światło zgasło Motor stanął za dzwoń TEL. 170-17
Pogotowie ELEKTRYCZNE
NAPRAWA NATYCHMIASTOWA
Dyżury przez całą dobę, w niedziele i święta.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy oncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58

ZAWIADOMIENIE!

Na liczne zapytania naszych Szan. Bywalców uprzejmie komunikujemy, iż na lał wyświetlać będziemy filmy wyłącznie WERSJI NIEMEJ.

Jednocześnie nadmieniamy, iż na czele zreorganizowanej i znacznie powiększonej orkiestry naszej stanął chlubnie znany w Łodzi koncertmistrz LEON KANTOR.

Repertuar filmowy na sezon wiosenno-letni składać się będzie wyłącznie z wyszukanych perłek kinematograficznych, odtwarzanych przez ulubione i głośne gwiazdy ekranu.

Między innymi ukażą się:

„Zagłada od wschodu“.

film, jakiego jeszcze świat nie widział, rozgrywający się w roku 1950.

„Pieśń kozaków dońskich“.

drugą przebudę wiosenną z bohaterem filmu „Wołga, Wołga“ H. A. SCHLETTOWYM.

Baśń miłości“.

(Miłość czerkieska).

Miłosne przygody perskiego księcia który posiadał wiele kobiet lecz kochał tylko jedną. W rolach gł. ROD LA ROQUE IMARCELINA DAY.

„W noc po zdradzie“.

Arcydzieło filmowe z życia mętów społecznych. W rolach gł. LYA DE PUTTI, LARS HANSEN I WARWICK WARD.

„Pożar świata“.

Epokowy film o niebываłem napięciu. W rolach gł. WILLIAM HALL-DAVIS I JAMESON THOMAS.

„Kochanka Jego Książęcej Mości“.

Pikantny i zabawny film o oszalałającej wystawie. W rolach gł. PAWEŁ RYCHTER, VIVIAN GIBSON, MARYKID, H. JUNKERMANN.

„Serce na bruku“.

Wspaniała kreacja bohaterki filmu „Burza“, CAMILLY HORN I WIKTORA VARKONYI.

„Dziewczyna z piekła“.

Najlepsza kreacja fascynującej MARYASTOR. Arcydzieło FOXA.

„Szatańska Miłość“.

Dramat miłości, podejrzeń i zdrady. W roli popisowej MARJA KORDA.

„Targowisko zmysłów“.

Wybitnie artystyczny film z ulubionymi gwiazdami JOAN CRAWFORD I JOHNEM GILBERTEM.

„Kapitan Lash i Kobiety“.

Tysiąc przygód marynarza, który łamał bez troski serca dziewczęce. W roli tytuł. najdzielniejszy bohater VICTOR Mc. LAGLEN.

Wierzmy niezłomnie, iż dobór filmów zaspokoi najwybredniejsze gusty naszych Szan. Bywalców i zachęci doniepominięcia żadnego z wyżej wymienionych obrazów.

Dyrekcja Kinoteatru „LUNA“